

10 gadżetów na wakacje z dzieckiem



Wakacje, czas start! W piątek szkolne dzieciaki zakończyły już swoją coroczną udrękę (mój Boże, ileż bym dała, żeby znowu mieć dwa miesiące wakacji...), w tym tygodniu działalność kończą żłobki i

przedszkola (przynajmniej u nas żłobkowe ciocie mają miesiąc oddechu właśnie w lipcu), a więc łada moment polskie wybrzeże i zagraniczne kurorty zaleją tłumy rodzin z dziećmi. Jest to więc idealny moment, abym znów poleciała gadżety, które wybrałam na ten rok na wakacje z moim dzieckiem.

Mówię „znów”, ponieważ w zeszłym roku, mając trochę ponad roczne dziecko również poleciłam kilka rzeczy, które mi się przy nim bardzo przydały podczas naszego wakacyjnego wyjazdu (wpis można znaleźć tutaj: **KLIK**). W tym roku, tak jak w zeszłym, jedziemy nad Bałtyk po zbawienny jod, więc to, co polecam, przyda się najbardziej podczas rodzinnych wycieczek. Mam jednak nadzieję, że rodzice pływający się w luksusach zagranicznych *all inclusive* (to nie jest złośliwość, autentycznie wam zazdroszczę!) również znajdą tu coś dla siebie.

Prałka turystyczna

Na początek gadżet dziwny i być może bardziej przydatny na campingu, niemniej jednak dowiedziawszy się, że w pensjonacie,

do którego się wybieram, nie będzie do dyspozycji pralki (szok, ale to miejsce ma wiele innych zalet), postanowiłam zainwestować w **to cudo**. Moje dziecko spędzi nad morzem w sumie miesiąc, więc mając do wyboru inwestycję w zapas ubrań na ten czas lub pranie wszystkiego po nocach ręcznie w umywalce, nie wahałam się zbyt długo. Jest to zwykła wirówka o pojemności 3 kg z jednym 15-minutowym programem. Odwirowanie polega na włożeniu wypranej zawartości do oddzielnego koszyczka i ponownym uruchomieniu po odprowadzeniu wody. Zajmuje niewiele miejsca i jestem w stanie poświęcić na nią trochę miejsca w samochodzie za cenę umiarkowanego świętego spokoju.



turystyczna

Lodówka

Korzystaliśmy z niej już w zeszłym roku i w tym roku również na pewno zabierzemy ją za sobą. **Lodówka turystyczna** jest niezastąpiona kiedy chcemy gdzieś dalej przewieźć przygotowane dla dziecka zapasy jedzenia, a potem kupione w nadmorskiej przystani świeże ryby. Świetnie sprawdza się też na miejscu jako powiększenie małych lodówek, które zwykle zastajemy w pensjonatowych pokojach. Lodówkę w zeszłym roku wybierał mój mąż i kierował się w tym wyborze kilkoma czynnikami: po pierwsze ważne jest, aby lodówkę można było podłączyć zarówno w samochodzie (12V), jak i do zwykłego domowego gniazdka (220V). Po drugie istotna jest pojemność (ok. 30L). Na końcu patrzyliśmy na cenę i wypadkowa tych trzech czynników widoczna jest poniżej.



Strój na plażę

O ile w zeszłym roku przy mało ruchliwym brzdącu jeszcze tak bardzo nie musiałam się tym martwić, o tyle tegoroczny pobyt nad morzem bardziej skłania mnie do refleksji nad tym, żeby mojemu dorosłemu, ponad dwuletniemu synowi dać dobrą ochronę przeciwko promieniowaniu słonecznemu. Rewelacyjny **kombinezonik** i **czapeczkę członka Legii Cudzoziemskiej** zakupiłam za niewielkie pieniądze w Decathlonie. Na zmianę do kombinezonu zaopatrzyłam młodego w wypróbowaną już w zeszłym roku **pieluszkę do pływania Close Parent** i debiutujące dla nas w tym roku **Crocsy**. Wstydu nie będzie!



Koc piknikowy

Taki koc jest moim absolutnym hitem z zeszłego roku. Nie tylko, jak sama nazwa wskazuje, nadaje się na piknik, ale też rewelacyjnie izoluje od gorącego lub mokrego piachu. Można na nim siedzieć bez względu na to, czy mamy piękną słoneczną pogodę, czy chłodniejszy dzień po sztormie (a przecież wtedy jodu jest najwięcej!). Im większy, tym lepszy, a jeszcze składa się w wygodny pakuneczek w formie torby. Moim zdaniem jest to *must have* każdego rodzica.



Wodna zabawa

O ile wydaje mi się, że dwulatek to jeszcze za młody adept sportów wodnych, aby zakładać mu rękawki i wrzucać na przysłowiową głęboką wodę, o tyle jestem fanką **baseników rozporowych**, których nie trzeba dmuchać, a które na plaży mogą nam dać długie godziny świętego spokoju, przy czym dość płytko woda nagrzej się w nim dużo szybciej niż lodowate fale Bałtyku. A kiedy spokój zostanie zakłócony przez znudzonego basenikiem i piaskiem domagającego się większych wrażeń pływaka, można go wyekspediować z tatusem nad brzeg morza (ideałem by był taki z małymi falami) wraz z **pompowanym pontonikiem**, na którym będzie mógł udawać pirata lub żeglarza. Ahoj, przygodo! A mamusia? A mamusia ma w tym czasie jeszcze więcej spokoju. I o to Polska walczyła.



Aktywność ruchowa

Moją bolączką jako pracującej mamy jest fakt, że nie mam na co dzień za wiele czasu na zabawy z dzieckiem na świeżym powietrzu. Zamierzam więc wykorzystać urlop na rozwijanie w nim zamiłowania do sprzętów sportowych takich jak **hulajnoga** czy **rowerek biegowy**, co na pewno rozwinie jego równowagę i sprawność fizyczną, a przy okazji da masę frajdy. **Jeździk** to już jego chleb powszedni, bo pomyka nim po domu, będzie więc świetnym rozwiązaniem jako zamiennik wózka na spacer. Do tego jeszcze wypasiony **kask** (czyż nie jest absolutnie przeuroczy?!) i możemy śmigać.



Tablet

Nie będę się zbyt długo nad tym rozwodzić. Nie jest to najbardziej pedagogiczne z istniejących rozwiązań, ale kiedy już nic nie pomaga na totalną nudę w samochodzie, kiedy już nie przychodzą nam do głowy żadne kolejne zabawiacze, kiedy marzymy o pięciu minutach ciszy i spokoju, **tablet** z bajką będzie naszym wybawieniem. Nie jestem hipokrytką, używam tego rozwiązania i gorąco je wam polecam. Nikomu nie stanie się krzywda. Naprawdę.



Komarom mówimy precz

Te dwa rozwiązania autentycznie uratowały mi już nieraz życie. Przy nowo narodzonym maluszkowi idealną sprawą jest **nakładka na wózek**, która praktycznie może zastąpić nam moskitierę. Przy większym dziecku, kiedy nie mamy moskitiery w oknie, a temperatura na zewnątrz zmusza nas do otwarcia go, świetna jest bezpieczna dla dziecka **wtyczka do kontaktu** (oczywiście najlepiej byłoby włożyć ją w miejscu poza zasięgiem małej łapki). Jedna uwaga: wtyczka może być włożona tylko przy otwartym oknie. Warto mieć to na względzie.



Ponczo kąpielowe

O tym gadżecie niewiele trzeba mówić, bo przy temperaturach, które przybiera latem Bałtyk, nie ma lepszego rozwiązania dla zziębniętej kulki nieszczęścia, która przybiegając znad brzegu z sinymi ustami i drgawkami na pytanie jaka jest woda zawsze odpowie nam, że jak to jaka? Ciepła! Nie wierzymy kulce. Założmy jej **ponczo** i dajmy drożdżówkę. Bankowo będzie głodna.



Higiena

Na koniec gadżety ekstremalnie tanie i ekstremalnie praktyczne. Nic tak bardzo nie przyda nam się na plaży przy małym pieluszkowiczu, jak **woreczki na brudne pieluchy**. Szczególnie, jeżeli kosz na śmieci jest tylko przy wyjściu, a my oczywiście w poszukiwaniu spokoju jesteśmy od tego wyjścia spory kawałek. Dla dziecka starszego (zresztą chyba dla każdego) przydadzą się również **antybakteryjne chusteczki**, które pomogą nam uniknąć przedostania się do buzi wraz z jedzeniem wszelkiego rodzaju syfów z plażowego piasku. *Motheratorka approved!*



A wy co najchętniej zabierzecie ze sobą na wakacje? Pewnikiem pół domu, tak jak ja!

We wpisie zawarte są linki afiliacyjne.

Zapraszam do grupy mam, w której radzimy sobie, pomagamy i jesteśmy dla siebie przyjazne: **KLIK**. Czekam tam na Ciebie z niecierpliwością!